

NR 10/2019

Wyjątek

CZASOPISMO KOŁA MŁODYCH JEZYKOZNAWCÓW
UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO



25 LAT



KONIEC DIALOGU?

W DEBACIE O MOWIE NIENAWIŚCI UDZIAŁ WZIĘLI:

DR HAB.

BARBARA SOBCZAK, JEZYKOZNAWCZYNI (UAM)

DR HAB.

AGNIESZKA CHODUŃ, PRAWNICZKA (US)

PROF. DR HAB.

EWA KOŁODZIEJEK, JEZYKOZNAWCZYNI (US)

DR HAB.

MICHAŁ RUSINEK, LITERATUROZNAWCA (UJ)

KACPER GWARDECKI, BIURO RZECZNIKA PRAW OBYWATELSKICH

W NUMERZE RÓWNIEŻ:

- ALTERNATYWKI DLA KLIMATU, CZYLI SŁOWA UBIEGŁEGO ROKU • DYKTANDO UNIwersYTECKIE PO RAZ PIĄTY •
- HORYZONTY JEZYKA VIII, CZYLI JAK DALEKO SIĘGA JEZYKOZNAWSTWO • KĄCIK HUMORYSTYCZNY •

Spis treści

Stella Sobiechowska		
	Co słycać u Młodych Językoznawców?	2
Stella Sobiechowska		
	IV Przegląd Kół Naukowych	2
Iga Ranożek-Bieńkowska		
	Horyzonty języka VIII, czyli jak daleko sięga językoznawstwo	3
Karolina Janiak		
	Dyktando Uniwersyteckie po raz piąty	6
Redakcja		
	Koniec dialogu? – debata o mowie nienawiści	7
Bartosz Zasieczny		
	Alternatywy dla klimatu, czyli słowa ubiegłego roku	15
Iga Ranożek-Bieńkowska		
	Kącik humorystyczny	20
Rafał Sidorowicz		
	Krzyżówka hetmańska nr 8	20

Od redakcji

Szanowni czytelnicy!

Macie przed sobą kolejny numer „Wyjątku”, czyli czasopisma Koła Młodych Językoznawców Uniwersytetu Szczecińskiego. Tegoroczne wydanie jest wyjątkowe z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze podsumowuje 2019 rok, który był rokiem jubileuszu 25-lecia Koła Młodych Językoznawców. Po drugie sam „Wyjątek” obchodzi jubileusz swojego 10-lecia.

W tym roku zdecydowaliśmy się na przybliżenie wszystkim Czytelnikom debaty „Koniec dialogu?”, którą zorganizowaliśmy w ramach uroczystych obchodów naszego jubileuszu. Przywołujemy głosy ekspertów, którzy byli panelistami w czasie naszej debaty oraz najciekawsze momenty dyskusji, która wywiązywała się w odpowiedzi na pytania zadawane przez gości.

Jak co roku w „Wyjątku” nie mogło też zabraknąć sprawozdań z kilku przedsięwzięć, które organizowaliśmy i w których uczestniczyliśmy. O „Marzeny marzeniach i mrzonkach” na tegorocznym Dyktandzie Uniwersyteckim, obradach w trakcie Horyzontów Języka i Młodzieżowym Słowie Roku przeczytacie na kolejnych stronach tego czasopisma.

Ostatnią stroną, jak co roku, chcemy Was zachęcić do odrobiny uśmiechu. Przyjemnej lektury.

Redakcja

Redakcja: Koło Młodych Językoznawców
Projekt okładki: Maddie

Wsparcie merytoryczne, taktyczne i duchowe:
prof. dr hab. Ewa Kołodziejek
Skład i druk: printshop.szczecin.pl

Adres:
fizyczny – KMJ, al. Piastów 40 b, 71-056 Szczecin
i wirtualny – kmj.szczecin@gmail.com,
facebook.com/kmj.szczecin
Zapraszamy na nasz fanpage!

Co słychać u Młodych Językoznawców?

Rok 2019 był dla nas wyjątkowy. Już od samego jego początku nie próżnowaliśmy, biorąc udział w IV Przeglądzie Kół Naukowych. W lutym, jak co roku, świętowaliśmy Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego i jako członkowie Koła uczestniczyliśmy w jubileuszu pracy naukowej naszej Pani Opiekun. Po chwili naukowego odpoczynku w marcu, już w kwietniu po raz kolejny spotkaliśmy się z młodymi naukowcami z całej Polski na Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Horyzonty języka”. W Pobierowie gościliśmy językoznawców zainteresowanych wieloma językami – polskim, angielskim, niemieckim, a nawet chińskim, a także przedstawiciele wielu innych dyscyplin naukowych.

Maj również był dla nas pracowity – po raz kolejny pomagaliśmy w organizacji Dyktanda Uniwersyteckiego, któ-

re jest częścią obchodów Święta Uniwersytetu Szczecińskiego. W trakcie kolejnych miesięcy skupiliśmy się na organizacji uroczystego jubileuszu, który na początku listopada odbył się w Bibliotece Międzywydziałowej Uniwersytetu Szczecińskiego. Było nam niezwykle miło, że Nasze święto pozwoliło na wypełnienie sali konferencyjnej biblioteki aż po brzegi!

Początek roku akademickiego przyciągnął do naszego Koła nowych członków – Marcelinie, Oliwii i Dominikowi życzymy wytrwałości i sukcesów naukowych. Mamy nadzieję, że kolejny rok będzie dla nas tak samo owocny, jak rok 2019!

Stella Sobiechowska

IV Przegląd Kół Naukowych

16 stycznia 2019 roku mieliśmy przyjemność uczestniczyć w kolejnym Przeglądzie Kół Naukowych Uniwersytetu Szczecińskiego, który odbywał się w budynku Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług.

Spotkanie organizowane przez Strefę Kultury Studenckiej i Uczelnianą Radę Samorządu Studenckiego Uniwersytetu Szczecińskiego to okazja dla studentów do podzielenia się osiągnięciami swoich Kół Naukowych i zarażenia innych odrobiną swojej pasji. Stoisko Koła Młodych Językoznawców zachęcało do zatrzymania się przy nim wszystkimi numerami „Wyjątków” i *Zeszytów Naukowych*, które udało nam się stworzyć w trakcie naszej działalności. Z dumą mówiliśmy o naszym zbliżającym się jubileuszu i planach, które mamy na kolejny rok. Nie zabrakło też rozmów na temat „dzbana”, który budził wtedy największe emocje, w związku z ogłoszeniem wyników plebiscytu na Młodzieżowe Słowo Roku oraz gorących dyskusji o kwestiach poprawnościowych, które nurtowały zatrzymujące się przy naszym stoisku osoby.

Mamy nadzieję, że w przyszłości uda nam się uczestniczyć w jeszcze większej liczbie podobnych spotkań, które pozwolą na nawiązanie bliższych kontaktów ze studentami z innych Kół Naukowych Uniwersytetu.



Horyzonty języka VIII, czyli jak daleko sięga językoznawstwo

Piękna to tradycja, że od tylu już lat wczesną wiosną w Pobierowie spotykamy się z przyjaciółmi językoznawcami (i nie tylko) na ogólnopolskiej konferencji naukowej. Nie inaczej było od 11 do 14 kwietnia 2019 roku, kiedy to po raz ósmy odbyła się nasza konferencja z cyklu *Horyzonty języka*. Wiele by można było mówić o tym, co tam się działo! Kogo nie było, ten niech żałuje i planuje przyjazd w kolejnych latach. Aby zaspokoić Waszą ciekawość, powiemy, że gościliśmy uczestników z wielu polskich i zagranicznych uczelni, m.in. z Warszawy, Krakowa, Poznania, Zielonej Góry,

Torunia, Wrocławia, Katowic, Szczecina i Poczdamu. Wzięliśmy udział w warsztatach i wysłuchaliśmy aż 39 referatów. Czego tam nie było?! Język mediów, polityki, prawa, religii i literatury. Języki obce: czeski, rumuński, irlandzki, a nawet walijski i chiński! Ujęcia leksykalne, semantyczne, pragmatyczne, kognitywne i neurolingwistyczne. Dyskutowaliśmy też o gwaraach, gestach w komunikacji, memach, wspólnotach językowych, a nawet wydawnictwach.

Ważny element konferencji stanowiły również uroczyste obchody jubileuszu 25-lecia działalności Koła Młodych

Językoznawców. Były wzruszające wspomnienia Pani Profesor Ewy Kołodziejek i Doktora Rafała Sidorowicza, był odśpiewany hymn Koła, zdjęcia z całego ćwierćwiecza, piękny tort, językoznawcze 1 z 10, a potem zabawa do białego rana.

Kolejny raz przekonaliśmy się, że stanowimy silną wspólnotę (nie tylko naukową), a horyzonty języka sięgają baaardzo daleko. Następną konferencja (*Horyzonty języka IX*) startuje już 26 marca 2020 roku w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym US w Pobierowie. Zapraszamy!

Iga Ranoszek-Bieńkowska



HARMONOGRAM KONFERENCJI

PIĄTEK 12 kwietnia

- 8.30–9.30 śniadanie
9.30–9.45 otwarcie konferencji
9.45–10.00 **Gabriela Świerczewska** Uniwersytet Warszawski
„Czy prezydentem Francji będzie 39-letni dziadek?” – rzecz o wartościowaniu w tekstach dotyczących kampanii prezydenckiej we Francji w 2017 roku
10.00–10.15 **mgr Marek Stróżyk** Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
Strategie nadawczo-odbiorcze w „Magazynie Kryminalnym 997”
10.15–10.30 **mgr Agnieszka Wójcik** Uniwersytet Zielonogórski
Popularnonaukowy program „Historia bez Cenzury” jako komunikat multimodalny
10.30–10.45 **Weronika Skrzyńska** Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Semantyka moralności: czy słownik terminów moralnych używanych przez współczesnych badaczy jest anachroniczny i nadmiernie ogólny?
10.45–11.05 dyskusja
11.05–11.20 przerwa
11.20–11.35 **mgr Wojciech Stelmach** Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Językowy obraz Serca Jezusowego w modlitewniku „Serce Jezusowe – meta albo cel serc stworzonych” ks. Kaspra Drużbickiego
11.35–11.50 **Zofia Bryłka** Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Żydowska ucztą w polskich przekładach Psalmu 23.
11.50–12.05 **mgr Klaudia Ciesłowska** Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Polszczyzna Żydów w polskich filmach fabularnych
12.05–12.20 dyskusja
12.20–12.35 przerwa
12.35–12.50 **Stella Sobiechowska** Uniwersytet Szczeciński
Zmiany znaczeniowe leksemu *aspekt*
12.50–13.05 **mgr Julia Piotrowska** Uniwersytet Śląski w Katowicach
Zasobni w sobie samych? O nowych znaczeniach leksemu *zasoby* we współczesnej polszczyźnie
13.05–13.20 **mgr Dorota Hamerlok** Uniwersytet Śląski w Katowicach

- Analiza semantyczna nazw osób chorych psychicznie należących do terminologii medycznej
13.20–13.35 **mgr Karolina Janiak** Uniwersytet Szczeciński
Od plotki do fake newsa
13.35–13.55 dyskusja
14.00–15.00 obiad
15.00–16.30 przerwa
16.30–16.45 **Anna Amroziak** Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Mowa po sześćdziesiątce – jak badać, opisywać i oceniać językowe funkcjonowanie osób starszych?
16.45–17.00 **mgr Karolina Sindrewicz** Uniwersytet Warszawski
Język osobisty w koncepcji Jaspersa Juula jako przykład języka rodzinnego
17.00–17.15 **Beata Olejniczak, M.Sc.** Uniwersytet Poznański
Heritage speakers
17.15–17.30 **Gabriela Gawrońska** Uniwersytet Warszawski
Jak Polak uczy się czeskiego? – rozwój polskiej części korpusu uczniowskiego CzeSL-SGT
17.30–17.50 dyskusja
17.50–18.05 przerwa
18.05–18.20 **mgr Szymon Czarnecki** Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Przystówek rumuński jako podstawa gniazda słowotwórczego
18.20–18.35 **mgr Mateusz Adamczyk** Uniwersytet Warszawski
Funkcjonowanie leksyki specjalnej w najnowszej polszczyźnie ogólnej – problemy badawcze
18.35–18.50 **mgr Maria Sztuka** Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
Wzorec gatunkowy chińskiej decyzji administracyjnej i jego realizacja
18.50–19.25 dyskusja
19.30–20.30 kolacja
21.00 wieczór integracyjny

SOBOTA 13 kwietnia

- 8.30–9.30 śniadanie
9.30–9.45 **Aleksandra Majka** Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Słownictwo opisujące życie towarzyskie w „Nad Niemnem”



- 9.45–10.00 **Karolina Błońska** Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Fanfiction. Typologia i charakterystyka zjawiska
- 10.00–10.15 **Filip Czaja** Uniwersytet Wrocławski
„Tabaka” na „zaklętych rewirach”. Leksykografia socjolektu gastronomicznego na przykładzie powieści Henryka Worcella
- 10.15–10.30 **Milena Głazewska** Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Językowy sposób przedstawienia przestrzeni miejskiej na podstawie utworu „Metro 2033” Dimitra Głuchowskiego
- 10.30–10.50 dyskusja
- 10.50–11.05 przerwa
- 11.05–11.20 **Magdalena Piasecka** Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Sposób wydania jako element analizy językoznawczej
- 11.20–11.35 **Łukasz Piosik** Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Definicje legalne a definicje słownikowe. Badanie porównawcze
- 11.35–11.50 **mgr Aleksandra Deskur** Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Komunikacja w teorii oralności i piśmienności
- 11.50–12.05 **mgr Ewa Kaczmarz** Uniwersytet Wrocławski
Rama dialogu w komunikatorze
- 12.05–12.25 dyskusja
- 12.25–12.40 przerwa
- 12.40–12.55 **Marta Biliakovska** Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Tajemnice ludzkiego umysłu: gesty jako odzwierciedlenie myślenia abstrakcyjnego
- 12.55–13.10 **Tomasz Dyrmo** Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Coming out w spotkaniu z metaforą, czyli analiza wybranych materiałów z serwisu YouTube w perspektywie językoznawstwa kognitywnego
- 13.10–13.25 **mgr Bartosz Zasieczny** Uniwersytet Szczeciński
Niebinarne tożsamości a język
- 13.25–13.40 **Adrian Sadowski** Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Dyskurs LGBT+ – argumentacja, perswazja, manipulacja
- 13.40–14.00 dyskusja
- 14.00–15.00 obiad
- 15.00–16.30 przerwa
- 16.30–16.45 **Aleksandra Kądziołka** Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
(Nie)poradnia językowa, czyli propagowanie poprawnej polszczyzny w Internecie
- 16.45–17.00 **Klaudia Raflik** Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Językoznawca w roli nauczyciela świata
- 17.00–17.15 **mgr Paweł Tuz** Uniwersytet Szczeciński
Rola mediów w rewitalizacji języka mniejszościowego na przykładzie języka walijskiego
- 17.15–17.30 **mgr Michał Baran** Uniwersytet Szczeciński
Nowe spojrzenie na nagłosowe mutacje spółgłosek w języku walijskim i irlandzkim
- 17.30–17.50 dyskusja
- 17.50–18.05 przerwa
- 18.05–18.20 **mgr Ewa Sikora** Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie
Gwara na warsztacie językoznawców – stan badań nad semantycznym ujęciem gwary podhalańskiej
- 18.20–18.35 **mgr Karolina Wróbel** Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie
Językowo-kulturowy obraz ziemi bocheńskiej utrwalony w toponimii gminy Żegocina
- 18.35–18.50 **mgr Anna Mikiciuk** Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
Flora i fauna w mikrotoponimach pogranicza polsko-wschodniostowiańskiego
- 18.50–19.05 dyskusja
- 19.15–20.00 kolacja
- 20.00–20.30 **Beata Olejniczak, M.Sc.** Uniwersytet Poznański
WARSZTATY: Digital teaching – zastosowanie nowych technologii w nauce języków obcych
- 20.30 wieczór jubileuszowy

NIEDZIELA 14 kwietnia

- 9.30–10.30 śniadanie
- 10.30–10.45 **mgr Bartłomiej Alberski** Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Mem internetowy jako środek manipulacji
- 10.45–11.00 **mgr Iga Ranożek-Bieńkowska** Uniwersytet Szczeciński
Co konstytuuje wspólnotę w cyberprzestrzeni? Wokół teorii neoplemion Michela Maffesoli
- 11.00–11.15 dyskusja
- 11.15–12.00 podsumowanie i zamknięcie konferencji

Iga Ranożek-Bieńkowska



Dyktando Uniwersyteckie po raz piąty

Piąta edycja Dyktanda Uniwersyteckiego, które po raz pierwszy zorganizowano w 2015 roku z okazji obchodów trzydziestolecia Uniwersytetu Szczecińskiego z inicjatywy prof. dr hab. Ewy Kołodziejek, w tym roku odbyła się 18 maja w Auli im. prof. Przemysława Małka na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US. W zmaganiach z ortografią wzięło udział 111 uczestników, którzy walczyli o szczytny tytuł Uniwersyteckiego Mistrza Ortografii i o wysokie nagrody pieniężne. Udział mogły wziąć osoby mieszkające w województwie zachodniopomorskim, a w przypadku studentów szczecińskich uczelni – wszyscy bez względu na miejsce zameldowania.

Tekst tegorocznego dyktanda przygotowanego przez prof. Ewę Kołodziejek i dr. Rafała Sidorowicza przysporzył uczestnikom wiele trudności. Nie było pracy bezbłędnej, dlatego jury, w skład którego weszli pracownicy Instytutu Polonistyki, Kulturoznawstwa

i Dziennikarstwa Uniwersytetu Szczecińskiego: dr hab. Adrianna Seniów, dr hab. Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, prof. dr hab. Ewa Kołodziejek, dr hab. Leonarda Mariak, dr hab. Ewa Pajewska, dr hab. Agnieszka Szczaus, dr Rafał Sidorowicz, dr hab. Dorota Kozaryn, dr Maria Kabata, dr Beata Afeltowicz oraz członkinie Koła Młodych Językoznawców – Stella Sobiechowska, mgr Natalia Józwiak i mgr Karolina Janiak, postanowiło nie przyznawać pierwszej nagrody. Najmniej błędów w dyktandzie zatytułowanym *Marzeny marzenia i mrzonki* popełniły Magdalena Gach i Daria Koć-Woźniak, laureatki drugiej nagrody w wysokości po 2000 zł, oraz Natalia Bitner i Monika Kołacz-Kolasa, które otrzymały trzecie nagrody – po 1000 zł.

Oczekując na wyniki, uczestnicy dyktanda wzięli udział w warsztatach dziennikarskich, pt. *NAGŁÓWEK – czyli zabaw kilka znaczeniem słówek*, które poprowadzili dr Paulina Olechowska

i dr Krzysztof Flasiński z Instytutu Polonistyki, Kulturoznawstwa i Dziennikarstwa Uniwersytetu Szczecińskiego.

Karolina Janiak

Tekst dyktanda:

Marzeny marzenia i mrzonki

Pamiętacie Marzenę, superbohaterkę naszych dyktand? Otóż ta dzielna businesswoman/bizneswoman, z pochodzenia Sądeczanka/sądeczanka, od lat jednak pełnoprawna szczecnianka i Zachodniopomorzanka, poczuła znużenie monotonią krajobrazu zachodniego Pomorza. Zamarzyła o egzotycznych podróżach gdzieś daleko, hen! za góry, za lasy, tam gdzie te wszystkie cuda-niewidy.

„Ech – pomyślała – przecież to nie są tylko quasi-zamiary krążące jak biało upierzony Żar-Ptak”. Jako matka arcy-Polka, mająca de iure świadczenie „Rodzina 500+”, może mogłaby sobie pozwolić na opłacenie baby-sitter, która by zaopiekowała się jej brzdą-



cem. A ona, Marzena, w tym czasie myk! w odmęty oceanu, hyc! do srebrzystobłękitnego basenu, siły zregenerować, emocje wyciszyć. Wieczorem owinięta żółtopasiastym ręcznikiem, zanurzona w jazzowej muzyce, sączyłaby słodko-gorzka tequilę lub czteropółletnie cabernet sauvignon i zaczytywała w dziełach Hume'a. Zrobiłaby też sobie balayage/balejaż i manicure/manikiur albo minimaskę z oleju behenowego na nadwerżoną farbowniem koafiurę.

Pół naga, pół ubrana, włączyła swojego macintosha z naprawionym już BIOS-em i zaczęła pytać wujka Google'a, dokąd by tu pojechać. Może na zachód, zobaczyć Starą Kastylię, by w tej historycznej krainie w północno-środkowej Hiszpanii zjeść prawdziwe anchois? A może zwiedzić Daleki Wschód i napić się supermocnej herbaty pu-erh? A może raczej na Czarnym Łądzie posmakować żółwiowej



zupy boula-boula?

„Ależ mam miszmasz w głowie!” – zganiła się po chwili. Narzuciła na siebie starą nibybonżurkę, typowy w kuchni dress code dla młodych matek, i zaczęła warzyć zupę z endywii.

„Nożeż – zakłęta bezgłośnie – i znów ją przypaliłam! Na cóżże marzenia, kiedy mi ledwie-ledwie wystarczy na wyjazd nad jeziora drawskie albo do babci, co mieszka we wsi Żórawie pod Gryfinem. Może za rok?”.

„Koniec dialogu?” – debata o mowie nienawiści

8 listopada 2019 roku z okazji jubileuszu 25-lecia Koła Młodych Językoznawców w Bibliotece Międzywydziałowej przy al. Piastów 40b odbyła się debata na temat mowy nienawiści pt. *Koniec dialogu?*. Panelistami byli przedstawiciele różnych ośrodków i dyscyplin: językoznawczyni dr hab. Barbara Sobczak z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, literaturoznawca dr hab. Michał Rusinek z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, prawniczka dr hab. Agnieszka Choduń z Uniwersytetu Szczecińskiego, Kacper Gwardecki z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich oraz opiekunka Koła Młodych Językoznawców, prof. dr hab. Ewa Kołodziejek z Uniwersytetu Szczecińskiego.

go. Po części panelowej odbyła się dyskusja z udziałem publiczności.

W tym numerze „Wyjątku” chcielibyśmy powrócić do tego niezwykle ważnego dla nas wydarzenia. Poniżej prezentujemy skrócony zapis

najważniejszych fragmentów debaty.

Komu służy hejt?

**dr hab. Barbara Sobczak,
prof. UAM –**

Hejt i mowa nienawiści to terminy, które są często w dyskursie publicznym ze

sobą utożsamiane: mówi się o nich w debatach politycznych, są przedmiotem kampanii społecznych. Rzadko natomiast definiuje się te pojęcia, dlatego zacznę od wyjaśnienia, jak rozumiem mowę nienawiści i hejt.



Mowa nienawiści to w moim przekonaniu wszystkie te formy wyrazu, które upowszechniają nienawiść rasową, ksenofobię, antysemityzm, nienawiść wobec migrantów czy ludzi obcego pochodzenia. Taka definicja jest opublikowana w dyrektywach Unii Europejskiej, taką uznają Amnesty International, Centrum Badań nad Upředzeniami, Facebook. Istotą mowy nienawiści jest to, że odnosi się do grup, które wyróżnione są ze względu na jakieś naturalne, biologiczne cechy, na przykład płeć czy kolor skóry, ale też cechy społeczno-kulturowe, takie jak wyznanie czy pochodzenie. Za mową nienawiści stoi ideologia.

Hejt natomiast jest pojęciem szerszym, dotyczy osób, jednostek. To mogą być osoby publiczne bądź prywatne, ale mogą być też grupy, na przykład drużyna piłkarska, partia polityczna. Przedmiotem hejtu może być także instytucja medialna albo jakaś instytucja. Hejt dotyczy internetu, choć może też „działać” poza mediami, w postaci na przykład napisów na murach albo na drzwiach toalet. Hejt jest więc zjawiskiem, które potrzebuje jakiegoś rodzaju anonimowości. Za hejt uznaję wrogię wobec kogoś lub czegoś wypowiedzi w internecie, które wyrażają nienawiść poprzez komunikaty werbalne, różne komentarze, ale też niewerbalne – obrazy lub memy. Na poziomie werbalnym są to akty wyzywania, wyszydzania za pomocą obraźliwych słów, stereotypów językowych czy nieuzasadnionych generalizacji. Tak rozumiany hejt i mowa nienawiści istnieją dlatego, że komuś służą.

Pojęcie hejtu można rozważać w czterech kontek-

stach. Po pierwsze hejt zaspokaja psychologiczne potrzeby nadawców. Pozwala wyrazić gniew, złość i frustrację wynikającą z jakichś życiowych niepowodzeń. Jeżeli nie lubię swojego szefa, to mogę w internecie dużo łatwiej niż twarzą w twarz wyrazić negatywne emocje, które we mnie wobec niego narastają. Ze względu na poczucie anonimowości konsekwencje tego będą nieduże, najwyżej ktoś mnie zablokuje albo usunie mój komentarz. Te potrzeby psychologiczne to nie tylko ekspresja negatywnych emocji, ale również potrzeba zaistnienia, pokazania się. Hejt jest rodzajem działań w internecie, które są polubiane, lajkowane, więc cieszą się dużym zainteresowaniem. Hejterzy dążą do spektakularyzacji zachowań, bo to im gwarantuje obecność, zaistnienie w przestrzeni komunikacji. Funkcjonujemy w kulturze narcyzmu, potrzeby pokazywania się, a hejt może temu w jakimś stopniu służyć. Dzięki anonimowości w zasadzie możemy kreować swoją dowolną tożsamość.

Po drugie hejt służy rozrywce. Osoby w przedziale wiekowym od dwunastu do dwudziestu czterech lat hejtują dla zabawy. O tym, że hejt jest rozrywką, mogą też świadczyć różne strony na Facebooku, na przykład „Hejtuję, bo lubię”. Wydaje mi się, że jest to pewien rodzaj eksperymentowania ze światem, sprawdzania, jak daleko mogę się posunąć, czy są jakieś granice, które mogę przekroczyć i jakie będą konsekwencje ich przekroczenia.

Po trzecie hejt i mowa nienawiści są bronią w wojnach ideologicznych i światopoglądowych. Tutaj widziałabym największe niebezpieczeństwo, ponieważ osoby, które

hejtują i posługują się mową nienawiści, mają poczucie, że są wojownikami w słusznej sprawie, więc łatwo usprawiedliwiają swoje zachowania. A jak to na wojnie, wszystkie chwytły są dozwolone, nie ma żadnych granic.

Trzeba też wspomnieć o hejcie sterowanym, o zjawisku trollingu, czyli hejcie na zamówienie polityczne i gospodarcze. O takich zdarzeniach dowiadujemy się zazwyczaj z mediów. Łatwo jest dziennikarzom wyśledzić, które agencje PR-owe dysponują ludźmi wynajętymi po to, żeby oczernić kogoś w internecie. Łatwo też mogą rozpoznać boty społeczne, czyli programy komputerowe naśladowujące zachowania ludzi w internecie. Jednak my jako zwykli użytkownicy internetu nie jesteśmy w stanie rozpoznać, które przekazy są przekazami zwykłych użytkowników internetu, a które są generowane na czyjeś zamówienie, służą czyimś, często politycznym interesom. Psychologowie społeczni udowodnili, że wszyscy podlegamy prawu konformizmu, społecznego dowodu słuszności. Jesteśmy skłonni do zmiany poglądów i przekonań pod wpływem innych, jeżeli wydaje nam się, że jakiś pogląd jest dominujący. O skali tego zjawiska mówią też liczby. Jan Kreft w książce *Władza algorytmów* przytacza dane statystyczne: w 2014 roku 55% treści, które pojawiały się na Twitterze, to były treści generowane przez boty. Czyli połowa aktywności twitterowej to nie ludzie, ale programy komputerowe działające w czyimś interesie. W 2017 roku 15% kont twitterowych to były konta botów. Znały jest też przypadek z wyborów prezydenckich we Francji, kiedy okazało się, że

w pewnym momencie dyskutowały ze sobą dwie farmy trolli – przeciwnicy i zwolennicy Macrona. Nie było tam zwykłych ludzi, tylko agencje PR-owe dwóch stron.

Po czwarte hejt służy działaniom marketingowym, co znaczy, że na hejcie można zarabiać. O tym otwarcie, chociaż anonimowo, mówią moderatorzy różnego rodzaju portali internetowych, przede wszystkim portali informacyjnych, takich jak onet.pl czy wp.pl (tam zjawisko hejtu jest największe) oraz portali lifestylowych, plotkarskich, jak na przykład Pudelek. Interesujące jest to, że nie ma hejtu na portalach małych, specjalistycznych, niszowych, dlatego że jest stamtąd szybko eliminowany, użytkowników się blokuje, a ich wypowiedzi są usuwane. Natomiast na dużych portalach informacyjnych chodzi o reklamę i klikalność, a klikalność gwarantuje agresja w internecie. W związku z tym nie kasuje się wypowiedzi nienawistnych, bo one wzmagają aktywność na portalu, prowokują do dyskusji, z czego są konkretne pieniądze.

Podsumowując, chciałam powiedzieć, że hejt, mowa nienawiści, agresja językowa nie są zjawiskami nowymi. Nowe jest natomiast narzędzie ich komunikowania, czyli internet, który pozwala zaistnieć nowym zjawiskom i czerpać z nich korzyści.

Filozofia mowy nienawiści

**dr hab. Michał Rusinek,
prof. UJ –**

Zajmowałem się ostatnio retoryką dyskursu politycznego. Interesuje mnie retoryka, ale zawsze wydawało mi się, że bardziej mnie interesuje retoryka w literaturze. Jednak to, co się dzieje ostatnio z ję-

zykiem debaty publicznej, nie tylko w Polsce, ale wszędzie tam, gdzie do władzy dochodzą populiści, spowodowało, że zacząłem się zastanawiać nad uwarunkowaniami filozoficznymi i psychologicznymi tego, co się dzieje. Zaczęć jednak od historycznych.

Pamiętam rok 1989 i zmianę, która się dokonała w kwestiach politycznych i językowych. Znany był wówczas wierszyk napisany przez Ernesta Brylla, od którego rozpoczynały się programy telewizyjne przedstawiające sylwetki kandydatów opozycji do parlamentu. Ten wierszyk brzmiał tak: „Jesteśmy wreszcie we własnym domu. Nie stój, nie czekaj. Co robić? Pomóż!”. Uważam, że ten wierszyk dobrze pokazuje myślenie przeciwne do tego, które funkcjonowało w PRL-u, a które było ufundowane na podstawowej różnicy, to znaczy na podziale „my” i „oni”. Ten podział został w 1989 roku w jakimś sensie unieważniony, przekreślony. Przekreślony zarówno tą słynną „grubą kreską” Tadeusza Mazowieckiego, jak i tym właśnie wierszykiem, który pokazywał, że różnica zero-jedynkowa: „oni” – ci źli i „my” – ci dobrzy, ci ciemiężeni, zostaje zastąpiona zupełnie innym typem różnicy. Różnica jest kategorią filozoficzną i ma długi rodowód. Ten podział na różnicę PRL-owską i tę różnicę, która po 1989 roku (do wygranych wyborów przez PiS) funkcjonowała jako nadrzędna, ma źródło w starożytnej filozofii.

Przywołam najpierw Platona, a później Arystotelesa. Platon uznawał, że filozoficzna różnica to nie różnica stopnia, ale różnica zero-jedynkowa, różnica jak w zestawieniu: ziarna–plewy. Należysz do jednej grupy, a jeżeli do



niej nie należysz, to automatycznie musisz należeć do tej drugiej. Przestrzeń rozumiana jako przestrzeń społeczna jest podzielona bez reszty, nie ma szarej strefy, nie ma tych, którzy się wahają, musisz się opowiedzieć po jednej albo po drugiej stronie. To myślenie jest uzasadnione w szczególnym przypadku – zagrożenia, wojny, strachu. Wówczas włącza się w nas coś, co jest, moim zdaniem, rodzajem regresu do form wcześniejszych, do form bardziej prymitywnych (nie mówię tego w sensie wartościującym, tylko w sensie rozwoju człowieka). Krótko mówiąc: jeżeli jestem zagrożony, muszę bardzo szybko zaklasyfikować tego, kogo mam przed sobą, czy on jest mój, czy nie mój; czy mnie zabije, czy do mnie dołączy. To jest pierwotna potrzeba bezpieczeństwa. W czasach nalotów NATO obserwowałem ze zdumieniem telewizję serbską. To było bardzo interesujące, bo patrząc na tę telewizję z zewnątrz, myślałem: „Co się im stało? Dlaczego oni w tak prymitywny sposób dzielą świat, dzielą innych?”. A jednak mieli do tego prawo, ponieważ zagrożone było ich poczucie bezpieczeństwa. Można powiedzieć, że cofnęli się do tamtej filozoficznej różnicy.

Przypomnę też Arystotelesa, ucznia Platona, który wprowadził zupełnie inną różnicę filozoficzną. Mówił, że jest to różnica stopnia, dzięki której mamy późniejsze Heglowskie *continuum*. Bardzo trudno jest wyznaczyć ostrą granicę między ludźmi, bo każdy z nas ma różne poglądy. Zastanawiałem się, jak to sformułować w retoryczny sposób. Wydaje mi się, że te dwie różnice można by opisać w postaci dwóch figur retorycznych. Pierwsza byłaby po prostu antytezą, myśleniem zero-jedynkowym. Natomiast druga figura nie ma nazwy, ale sądzę, że można by mówić o figurze różnorodności. Na tym polegał projekt pierwszego solidarnościowego rządu w Polsce: zakładał mianowicie, że się od siebie różnimy, że każdy ma inne poglądy, ale jesteśmy w stanie wypracować coś, co wówczas nazywało się *consensem* lub *consensusem*. Że jesteśmy w stanie wypracować jakąś część wspólną, na której będziemy budować przyszłość. Myślenie zero-jedynkowe uniemożliwia jakikolwiek dialog, bo działamy w tych dwóch „bańkach”: albo po jednej, albo po drugiej stronie. Żyjemy we wspólnotach interpretacyjnych, otaczamy się ludźmi o takich samych poglądach, więc nie-

których rzeczy nie musimy wykazywać ani udowadniać. Mamy – mówiąc językiem retorycznym – podobną topiczną przestrzeń i na niej budujemy debatę albo rozmowę. Musimy jednak mieć świadomość, że gdzieś w pokoju obok debatuje ktoś, kto ma zupełnie inne topoty i należy do zupełnie innej wspólnoty interpretacyjnej. Między tymi „bańkami” nie ma żadnej korespondencji.

Na poziomie czysto językowym można to pokazać w następujący sposób. Mam znajomą tłumaczkę, która zajmowała się tłumaczeniami rozmów między politykami na najwyższym szczeblu: z polskiego na niemiecki i odwrotnie. Opowiadała, że dla tłumaczeń polityków liberalnych musiała się nauczyć języka sportowego, bo ich dyskurs był podszyty metaforyką sportową. W dyskursie nieliberalnym następowała zmiana metafor, miejsce sportu zajmowała wojna, więc tłumaczka musiała się nauczyć metafor militarnych. Kiedy jesteśmy uczestnikami dyskursu liberalnego, to widzimy w drugiej osobie przeciwnika sportowego, z którym się musimy dogadać, wypracować *consensus*. Oczywiście, chcę go przekonać do moich racji, ale też nie wyklu-



czam, że dam się przekonać do jego czy jej racji, a potem nastąpi podanie sobie rąk. Nie ma tego w momencie, kiedy myślimy o przeciwniku jako o kimś, kogo należy „zaorać” i zniszczyć.

Najbardziej językowo, psychologicznie i filozoficznie niepokojący jest moment, gdy odczłowiczamy naszego przeciwnika. On już nie jest przeciwnikiem, nie jest nawet wrogiem, jest nikim. Kiedy mówimy na przykład, że jest karaluchem albo wężem, tak jak to było w przypadku konfliktu w Rwandzie. Nie ma żadnej różnicy między takim mówieniem a mówieniem o „wilczych oczach Tuska” albo o jakimś innym „elemencie animalnym”. Z kimś takim w ogóle nie ma rozmowy, kogoś takiego trzeba „wyeliminować”, a my dajemy na to językowe przyzwolenie. To słowo nie jest metaforą, bo grozi przełożeniem na czyny pozajęzykowe.

Mam wrażenie, że w ostatnich latach w Polsce były takie dwa momenty, kiedy metafora została zrozumiana dosłownie. Jeden to zabójstwo prezydenta Gdańska, Pawła Adamowicza. Jeżeli kogoś się hejtuje, to daje się przyzwolenie na przekroczenie granic

języka, na przemoc fizyczną. Drugi moment, bardziej może symboliczny i mniej drastyczny, to była sytuacja palenia książek przez księży pod jednym z kościołów. Czasem się mówi, że są książki, które należy zlikwidować, spalić, i tu zostały one realnie spalone. W momencie, kiedy traktujemy uczestnika naszego dialogu nie jak przeciwnika, ale wroga, jak kogoś, kto nie jest człowiekiem, to granica przemocy jest już naprawdę bardzo cienka i łatwo ją przekroczyć.

Prawne konsekwencje hejtu i mowy nienawiści

**dr hab. Agnieszka Choduń,
prof. US –**

Nawiązując do moich przedmówców, chciałam powiedzieć, jak przez agresywne zachowania językowe, użycie słów deprecjonujących lub pogardliwych tracimy pewne wartości. Prof. Michał Rusinek wspominał o polaryzacji postaw i dzieleniu się ludzi w sposób intencjonalny lub nieintencjonalny. Tak oto tracimy wartość, jaką jest sam w sobie pluralizm światopoglądowy czy społeczny. Spotkanie innych ludzi powinno nas wzbogacać, a nie być dla nas bodźcem do agresywnego zachowania, które bierze się ze strachu, kompleksów,

z pewnych deficytów związanych z kompetencjami społecznymi, językowymi, brakiem wiedzy i brakiem umiejętności uczestniczenia w dyskursie merytorycznym. Brak argumentów powoduje, że łatwo jest wysunąć broń w postaci obelgi, deprecjonowania, poniżenia.

Mowa nienawiści jest zagrożeniem dla poszanowania praw człowieka. Żyjemy w społeczeństwie zorganizowanym w postaci państwa. Wyzbywamy się swojej nieograniczonej wolności na rzecz bezpieczeństwa, które zapewnia nam państwo. Na organach władzy publicznej ciąży obowiązek reagowania, zapobiegania lub przynajmniej niwelowania zagrożeń związanych z mową nienawiści, której skutki mogą być dramatyczne. Podam przykład Dominika Szymańskiego z Bieżunia, 14-latkę, który powiesił się, bo był zaszczuwany przez kolegów, i Milo Mazurkiewicz – zaszczutej aktywistki LGBT, która także popełniła samobójstwo. Mówimy, że słowa mogą zabić i okazuje się to prawdą.

Zjawiska związane z mową nienawiści są regulowane przez prawo, podlegają sankcjom. Prawo jest dla ludzi sprawiedliwych nie po to, aby ich

karąć, ale po to, by ich chronić. Prawo chroni różne wartości, takie jak dobro, życie, zdrowie, własność, godność, wolność wypowiedzi. Są one czasami wartościami niewspółmiernymi, ale nie można wskazać, która jest ważniejsza. W każdym konkretnym przypadku okaże się, że jedna z tych wartości musi być ograniczona na rzecz innej. Skupmy się na dwóch wartościach. Z jednej strony mamy zagwarantowaną w konstytucji wolność słowa i każdy chce z niej korzystać. Z drugiej mamy inną wartość – godność. Do jakiego momentu mogą realizować wolność słowa? Zwykło się uważać, że każdy zamach na internet to zamach na wolność słowa. Jak na razie internet nie jest objęty cenzurą. Ale orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, zwane potocznie „cenzurą internetu”, nakłada na administratorów obowiązek usuwania określonych treści. Mamy więc z jednej strony wyrok, który ma chronić naszą godność, z drugiej strony czujemy zagrożenie dla wolności słowa. Obie wartości są chronione na mocy konstytucji: „Každemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji” oraz: „Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych”. Z tego wynika, że mam prawo do wolności słowa dotąd, dokąd nie naruszy ona godności innego człowieka.

Mimo że w kodeksie karnym nie ma definicji „mowy nienawiści”, szerzenie nienawiści jest traktowane jako przestępstwo zniesławienia

i znieważenia. Występki te zagrożone są karą pozbawienia wolności do roku w przypadku znieważenia osób ze względu na ich przynależność do określonych grup społecznych. W przypadku naruszenia czyjegoś prawa ze względu na przynależność do grupy etnicznej, narodowościowej, rasowej, wyznaniowej lub bezwyznaniowej kara jest surowsza. Wartością chronioną jest tu godność człowieka. Nie należy używać takich słów, które spowodują obniżenie wartości osoby, jej postrzegania zawodowego, społecznego czy innego albo spowodują okrycie jej złą sławą. Wspólnym elementem takich deprecjonujących działań jest to, że muszą mieć charakter publiczny. Czy wypowiedzi w internecie mają taki charakter? Jak najbardziej, są więc zagrożone większą karą. Innym przykładem przepisów odnoszących się do zachowań słownych, które kojarzymy z mową nienawiści, jest groźba karalna oraz stalking – uporczywe nękanie kogoś. Publikowanie nagich zdjęć albo zdjęć z komentarzem, który jest obraźliwy, jest również przestępstwem zagrożonym nawet pozbawieniem wolności.

Przestępstwem z nienawiści jest również propagowanie faszystowskiego lub totalitarnego ustroju państwa lub nawoływanie wprost do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość. Nie stosuje się jednak tego zapisu w odniesieniu do osób z niepełnosprawnościami, starszych i nieheteronormatywnych. W zasadzie zostaje im tylko skorzystanie z paragrafu dotyczącego zniesławienia lub znieważenia, a te występki nie są za-

grożone wysoką karą.

Co robić, by przeciwstawić się mowie nienawiści? Przede wszystkim działać! Zgłaszać sprawy policji albo organizacjom pozarządowym. Jest wiele takich organizacji, np. Hejt Stop, działający internetowo DyżurNet czy Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych, który działa bez wsparcia finansowego rządu. Wystarczy przesłać anonimowo link do strony z nienawistną treścią. Trzeba reagować, bo niereagowanie spowoduje, że zaczniemy przywykać do sytuacji godzących w normy społeczne i ludzką godność.

Wiele lat temu, tuż po zakończeniu studiów, rozpoczęłam pracę jako prawnik w specjalistycznym ośrodku wsparcia dla ofiar przemocy w rodzinie. Pamiętam, jak spotykałam się z sytuacjami, które były dla mnie niedopuszczalne, przekraczające moje oczekiwania, np. policja nie reagowała na przemoc domową, ponieważ bita kobieta wcześniej dwa razy wycofała zarzut. Nie wzięto pod uwagę różnych innych okoliczności, np. jej strachu przed oprawcą. Właśnie w takich sytuacjach potrzebna jest nasza reakcja, bo społeczna bierność wzmacnia silniejszego. A zjawiska hejtu dotyczą z reguły słabszych.

O czynnościach, jakie podejmuje Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich w celu przeciwdziałania mowie nienawiści

Kacper Gwardecki –

Chciałbym zwrócić uwagę na konsekwencje mowy nienawiści i powiedzieć o tzw. piramidzie Allporta. Jest to opracowana w latach pięćdziesiątych przez Gordona Allporta pięciostopniowa skala uprzedzeń, tzw. piramida

nienawiści opisująca, jak zachowania radykalne – od języka nienawiści, przez unikanie, pomijanie pewnych osób czy grup, po uprzedzenia i przemoc – prowadzą do eksterminacji. Ten najwyższy punkt piramidy nie jest jeszcze, na szczęście, przedmiotem pracy Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, ale dwa poprzednie: przemoc i dyskryminacja, już są. Czy Rzecznik Praw Obywatelskich ma legitymację do tego, żeby podejmować sprawy osób dyskryminowanych i ofiar mowy nienawiści? Rzecz jasna, ma. Tę legitymację dają mu z jednej strony przepisy krajowe, to znaczy organ konstytucyjny, z drugiej zaś organ ds. równego traktowania na mocy przepisów międzynarodowych.

Jak już to zostało powiedziane, nie ma ustawowej definicji mowy nienawiści. Definicja jest dekodowana z różnych przepisów, szczególnie z trzech przepisów kodeksu karnego: z art. 119, art. 256, art. 257. Są takie przepisy, które analizują zachowania, uprzedzenia związane z rasą, pochodzeniem etnicznym i narodowym, wyznaniem lub bezwyznaniowością. Jak podkreśla Rzecznik Praw Obywatelskich, brakuje unormowania tych przepisów w kontekście osób starszych, osób o innej tożsamości płciowej, homoseksualnych i osób z niepełnosprawnością. Nie znaczy to, że te przestępstwa są pomijane, że te osoby nie mają możliwości dociekać swoich praw, ale nie jest to już tak silna ochrona. Państwo nie obejmuje ich ochroną *a priori*, tylko muszą one występować we własnym interesie.

W Biurze RPO mamy co roku około 100 spraw z powodu dyskryminacji na róż-

nym tle, ale zauważyliśmy (zauważyła to też prokuratura krajowa), że skala przestępstw z nienawiści z roku na rok rośnie: w 2013 roku było ich 1400, potem 1500, teraz jest około 1600. Zmieniło się też to, że skala przestępstw z nienawiści w przypadku grupy etnicznej wcześniej była nakierowana na Żydów. W roku 2014 było prawie 300 takich przypadków, teraz jest 112. A wektor zmienia się w stronę muzułmanów.

Zastanawialiśmy się, z czego może wynikać skala przestępstw z nienawiści i skala mowy nienawiści. Ja zajmuję się atakami fizycznymi: napadami na budki z kebabami, obraźliwymi napisami, pobiciami. Skala tego jest ogromna. Zaprośiliśmy do Biura przedstawiciela społeczności muzułmańskiej, aby zidentyfikować ten problem; okazało się, że główne przyczyny są dwie. Z jednej strony dyskurs spotęgowany przez polityków z różnych opcji, z drugiej strony – wpływ prasy. Podjęliśmy badania wspólnie z Centrum Obserwacji Kultury Liberalnej na temat obrazu muzułmanów w polskiej prasie. Okazało się, że język nienawiści przelewa się do mainstreamu i że pokazywanie muzułmanów jako agresorów, używanie metafory fali czy najazdu występuje zarówno w gazetach prawicowych, jak i lewicowych. Niedawno na okładce jednego z prawicowych tygodników pokazano muzułmanów jako grupę, która łamie szlaban na granicy polsko-niemieckiej, co było oczywistym nawiązaniem do agresji Niemiec w 1939 roku.

O muzułmanach mówi się w pewnych pakietach słownych: o fali, o agresji, o nie-

robach. Identyfikujemy to jako zjawisko, które potocznie nazywa się desensytyzacją języka. W 2014 roku sformułowaliśmy: „Muzułmanie to podle tchórze, mordują tylko kobiety, dzieci i niewinnych ludzi” budziło mniejsze oburzenie niż w roku 2016. Wynika z tego, że przyzwolenie, aby takie sformułowanie określić jako zdecydowanie obraźliwe jest dużo wyższe. Prześledziliśmy prowadzone przez nas sprawy, nie zawsze znajdujące zrozumienie w prokuraturze. Są to często przestępstwa obarczone mniejszą sankcją niż na przykład pobicia czy groźby, dlatego przywiązuje się do nich mniejszą wagę. Jest jednak parę takich przestępstw, które przeszły od języka do realnej przemocy. Jednym z nich jest sprawa pana Piotra Rybaka, który spalił kukłę Żyda na rynku we Wrocławiu. Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich przyłączyło się do tej sprawy. Zakończyła się pewnym sukcesem, ponieważ sprawcę ukarano więzieniem. Nie zmienia to faktu, że ten pan dalej funkcjonuje publicznie, niedawno nawet zorganizował zgromadzenie w Auschwitz, gdzie również – niestety – pojawiły się wątki antysemickie.

Trudno ścigać się też sprawy manifestowania faszystowskich poglądów. Od dłuższego czasu prowadzimy sprawę marszów w Hajnówce na cześć Rajsa Burego, czyli jednego z żołnierzy wyklętych. Jest on kontrowersyjną postacią, ponieważ według poważnych źródeł historycznych dokonywał eksterminacji ludności prawosławnej. Marsz w Hajnówce obfitował w wiele symboli: krzyże celtyckie, swastyki. Jednak w polskim systemie prawnym trudno jest zdefiniować,

czy jeśli ktoś założy koszulkę ze swastyką i sobie stoi, to czy już jest to promowanie faszyzmu, czy nie.

Prowadzimy też sprawę spotu jednej z głównych partii, który wywołał kontrowersje w roku 2015. Spot jednoznacznie pokazywał społeczność muzulmańską i uchodźców jako osoby, które są niepożądane, a ich pojawienie się na naszych ziemiach jest inwazją. Sugerowano, że muzulmanie roznoszą choroby. Naszym zdaniem pokazanie takich treści w kampanii wyborczej jest czymś nagannym, bo nie może być tak, że ktokolwiek, kto ma tak duży wpływ na opinię publiczną, jak rządzący, przekazuje zupełnie swobodnie takie treści. Jest to szczególnie karygodne.

Na koniec chciałbym powiedzieć, iż Rzecznik Praw Obywatelskich sformułował 20 rekomendacji, będących konsekwencją zabójstwa pana prezydenta Gdańska, Pawła Adamowicza. W tych 20 rekomendacjach są apele do rządzących, do premiera, do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, do dostawców internetu, a więc do wszystkich, którzy są odpowiedzialni za to, że mowa nienawiści przedostaje się do głównego nurtu komunikacji. Jednym z głównych naszych zmartwień jest również zjawisko patostreamingu, którego zwalczanie jest zadaniem wszystkich podmiotów, zwłaszcza dostawców internetu. Jest też zadaniem nauczycieli, którzy powinni o tym mówić w szkołach. Odsyłam państwa do tych 20 rekomendacji i apeluję, żebyśmy byli świadomymi użytkownikami polszczyzny, bo wszystko, co mówimy, zostaje w przestrzeni publicznej.

Komunikacja bez przemocy

**prof. dr hab.
Ewa Kołodziejek –**

Długo zastanawialiśmy się z moimi studentami nad tytułem debaty. Nie chcieliśmy po tytule *Koniec dialogu* stawiać kropki sugerującej, że stwierdzamy koniec porozumienia między Polakami. Stąd znak zapytania, który daje nadzieję, że uda się nam nad złą mową zapanować, że się uda przebić te komunikacyjne bańki, w których tkwimy, że w końcu ze sobą po ludzku porozmawiamy.

Co mamy zrobić, żeby się mimo wyraźnych podziałów społecznych porozumieć? Musimy poszukać jakichś miejsc wspólnych, wspólnych słów, które zbudują mosty. Można je sformułować w postaci zakazów i nakazów, mających na celu wspólne dobro. Zakazy są takie: nie krzywdź, nie rań wrogim słowem, nie ponizaj, nie okłamuj, nie manipuluj, nie zamykaj się na słowo innych. Nakazy natomiast brzmią tak: mów tak, by partner rozmowy czuł się bezpiecznie, mów to, co uważasz za prawdę, wysłuchuj innych z dobrą wolą. Te zasady oparte są na wartościach uniwersalnych, ważnych dla wszystkich, takich jak życzliwość, szczerść wobec drugiego człowieka, uczciwość w działaniach społecznych, szacunek dla inności. Wiem, że to idealny obraz językowego współdziałania, mający niewiele wspólnego z dzisiejszym językiem publicznym pełnym przemocy, wrogości, nienawiści. Trzeba jednak coś zatem robić, by nie kończyć dialogu! Szukajmy wspólnych wartości, wspólnych słów sztandarowych, kolektywnych symboli, które nas łączą. Zawsze ważne były takie wartości, jak PRACA, MIŁOŚĆ, RO-

DZINA, ZDROWIE, ZGODA, PATRIOTYZM, OJCZYZNA. Dziś jednak – niestety – rozumiemy je różnie, w zależności od tego, w której informacyjnej bańce się znajdujemy. Trzeba więc szukać dalej, znaleźć wartość niezaprzeczalną, zdolną nas połączyć wszystkich. Taką wartością jest w moim odczuciu GODNOŚĆ, podkreślana i uwypuklana w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, w Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej i w wielu innych ważnych dokumentach. O poszanowanie godności człowieka apelują różne jednostki i instytucje.

Taka intencja – poszanowanie godności – przyświecała Sekretariatowi Generalnemu Rady Unii Europejskiej, w którym powstał pomysł skonstruowania we wszystkich językach unijnych dokumentu dotyczącego komunikacji inkluzywnej, niedyskryminującej. Intencją tego dokumentu jest – jak piszą jego autorzy – pomoc w unikaniu bezwiednie stosowanego języka dyskryminującego. Język inkluzywny, wolny od uprzedzeń, unika stereotypów i aluzji do nieistotnych detali, docenia pozytywne cechy ludzi, ze względu na ich płeć, orientację seksualną, niepełnosprawność, wiek, pochodzenie społeczne, religię, bezwyznaniowość czy światopogląd.

Najwięcej miejsca autorzy dokumentu poświęcają kwestii płci i próbują zneutralizować widoczną w języku asymetrię rodzajowo-płciową. Język wrażliwy na płeć traktuje jednakowo kobiety i mężczyzn i nie utrwalia stereotypowych wyobrażeń o rolach płciowych. Jest otwarty na nazwy żeńskie,

dąży do tego, by takie formy jak *dyrektorka*, *kierowniczką*, *prezeska*, *gościni* czy *chirurgka* były formami neutralnymi, niedeprecjonującymi. Zaleca używanie form podwojonych, włączających obie płcie, np. *ekspertki i eksperci*, *studentki i studenci*, a także form neutralnych płciowo, które pozwolą w ogóle omiąć kwestię płci.

Gdy formułowane są postulaty dotyczące nazw osób z niepełnosprawnościami, brzmią one tak: nie mów o niepełnosprawności, mów o osobie. Nie mów: *niepełnosprawny*, tylko *osoba z niepełnosprawnością* albo *osoba z niepełnosprawnościami*. Nie mów: *niewidomy*, mów – *osoba niewidoma*. Nie mów: *epileptyk* czy *autystyk*, ale *osoba z epilepsją* czy *z autyzmem*. Nie mów: *osoba psychicznie chora*, mów – *osoba z doświadczeniem choroby psychicznej*, *osoba z doświadczeniem zaburzeń zdrowia psychicznego* lub *osoba po doświadczeniu kryzysu psychicznego*. Proszę zobaczyć, jak daleko odchodzimy od potocznych i stygmatyzujących określeń: *psychiczny* czy *chory psychicznie*. Unikajmy też takich sformułowań, jak *skazany na*, *cierpi na*, *przykuty do*, *dotknięty czym*, a więc słów sugerujących brak kontroli nad własnym życiem czy bierność życiową. Nie mówmy więc: *osoba skazana na wózek inwalidzki* czy *przykuta do wózka*, tylko *osoba korzystająca z wózka inwalidzkiego*.

Europejscy autorzy dokumentu dotyczącego komunikacji inluzywnej mówią też o języku wolnym o uprzedzeń. Radzą, by nie używać słów, które mogą być odebrane jako poniżające bądź wykluczające. Nie używaj słowa *Cygan*, zastąp je słowem *Rom*. Mów: *gej*, *lesbijka*, a nie *homoseksualista*. Absolutnie nie

używaj takich degradujących słów, jak *pederasta* czy *pedał*, które współcześnie są tylko inwektywami.

Możemy rozbudować listę słownych zakazów i nakazów i dostosować ją do konkretnych życiowych sytuacji. Nie mówmy o *ideologii LGBT*, mówmy o *osobach LGBT*. Nie utrwalajmy stereotypów związanych z wiekiem, nie mówmy: *stary*, mówmy – *starszy*. Do starszych nieznanymi osobami nie zwracamy się: *babciu*, *dziadku*, mówmy – *proszę pani*, *proszę pana* albo znajdziemy inne stosowne słowa podkreślające szacunek do osoby. Czy zawsze musimy mówić o kolorze skóry? Jeśli musimy, to wybierzmy raczej określenia: *ciemnoskóry*, *czarnoskóry*, ale nie *Murzyn*, bo w polszczyźnie ma on zwykle negatywne konotacje. O *osobach bezdomnych* nie mówmy z poczuciem wyższości, lecz określamy je nieetykietująco: *osoby w kryzysie bezdomności*. Nigdy nie wiadomo, jaki nam samym przypadnie los...

By się komunikować bez przemocy, stosujemy złotą regułę etyczną: Traktuj innych tak, jak ty chciałbyś być traktowany. I wierzymy (ja wierzę!), że to nie koniec społecznego dialogu.

Fragment dyskusji

Prof. Michał Rusinek (do prof. Ewy Kołodziejek):

Zaczęłam się zastanawiać, jakie słowa miałyby nas łączyć, bo większość słów nas dzieli. *Rodzina* jest zupełnie inaczej rozumiana przez ludzi należących do różnych baniek, więc jest jednym z najwyraźniej dzielących nas słów i pojęć. Tak samo inne słowa: jeśli ktoś posługuje się w stosunku do zbiorowości, w której żyjemy, określeniem *społeczeństwo*, to jest *lewakiem*,



jeżeli mówi *naród*, to jest *prawakiem*. Oczywiście to ma jakieś uzasadnienie historyczne, ale jest pewnym kłopotem komunikacyjnym.

Chciałem zwrócić uwagę na inną kwestię: kiedy szukaliśmy nie tyle słów, ile przestrzeni, które mogły wszystkich Polaków połączyć, to doszliśmy do wniosku, że taką przestrzenią mógłby być sport. Nie jestem fanem sportu, ale zdaję sobie sprawę, że ta przestrzeń jest odideologizowana, więc mogłaby funkcjonować jako przestrzeń wspólna. Tymczasem jedna z partii politycznych wykorzystała w dwóch kampaniach tę właśnie kategorię sportu i wciąż mówi o sobie jako o „biało-czerwonej drużynie”. Zawłaszcza więc tę przestrzeń wyłącznie dla siebie i sugeruje, że ktoś, kto ma inne poglądy, nie ma prawa występować pod białoczerwoną flagą. To jest konsekwencja tego platońskiego podziału.

Prof. Ewa Kołodziejek (do prof. Michała Rusinka):

Ma pan rację mówiąc, że pojęcie rodziny dziś nas raczej dzieli, a nie łączy. Dzielili nas także pojęcie miłości, bo jednym daje się prawo do miłości, a innym, zwłaszcza idącym w Marszu Równości, odmawia się tego prawa.

Dużo nas dzieli. Moim zdaniem łączy nas poczucie godności, chociaż gdy się wsłuchuję w naszą dyskusję, to zaczynam mieć wątpliwości...

Głos z sali:

Chciałabym Państwa zapytać, czy uważają Państwo, że w społeczeństwie zanika albo już zanikła umiejętność konstruktywnego krytykowania? Czy jesteśmy w punkcie, w którym jest hejt albo nic? Gdzie się zaczyna krytyka i kończy hejt? Jak krytykować żeby nie hejtować?

Prof. Ewa Kołodziejek

Nie, umiejętność krytykowania nie zanikła. To, że ktoś się broni przed napaścią słowną, jest naturalnym odruchem. Czasem instytucje nie są w stanie zapanować nad różnorodnością głosów, więc blokują możliwość komentowania, ale jest mnóstwo miejsc, w których można dyskutować kulturalnie. Czasem jednak w dyskusjach internetowych pojawia się nie tyle przemoc, ile deprecjonowanie kogoś, kto ma inne zdanie. Na mojej stronie facebookowej zamieściłam aprobatywną wypowiedź o feminitywach. Zaczęła się dyskusja, bardzo kulturalna, nie było ani jednego niekulturalnego czy wulgarnego

słowa. Dyskutowali głównie moi znajomi, ale pojawiły się takie słowa, jak na przykład: „Temat zastępczy, no i po co tak na siłę?”, „Nie widzę potrzeby, to gwałt na języku”, „To jakiś rodzaj przemocy”, „To jakaś ideologiczna walka”, „Żeńskie końcówki odstręczają”, „To potrzeba lansowania się”, „Kolejne spazmy”, „Dziaki pomysły”, „Pocieszne formy, śmieszą, brzmią infantylnie, deprecjonują”, „Inżynieria językowa” i tym podobne. To nie jest tylko kwestia opinii, ale też chęć zdeprecjonowania osoby, która mówi: „Chirurżka? Czemu nie!”.

Głos z sali:

Mówimy o tym, że fora są moderowane, albo że Facebook wprowadził automatyczne sposoby banowania niektórych treści. Pojawiają się takie formy jak *Nigger*, *pedał* czy inne sformułowania używane ironicznie. Jak możemy działać, czy możemy mieć jakieś narzędzia, które pozwolą jednak nie odbierać nam takich możliwości językowych, jak właśnie ironia? Czy jednak, aby zachować pewną ogólną wolność, szacunek i równość, musimy z czegoś zrezygnować?

Zastanawiam się nad jeszcze jedną rzeczą. Kiedy Pani Profesor mówiła o tym, jakim językiem się posługiwać. Mówi się o tym, że należy chronić osoby o innym kolorze skóry, innej orientacji, osoby o innej wierze lub bezwyznaniowe, osoby dotknięte niepełnosprawnością i cały czas nam się ten wachlarz rozbudowuje. Czy naprawdę jesteśmy zmuszeni do tego, by dodawać kolejne jednostki, czy możemy zbudować coś tak, by nie musieć tego pakietu rozszerzać?

Prof. Agnieszka Choduń

Odniosę się do ostatnie-

go pytania. Otóż, najogólniej rzecz biorąc, można sformułować jedno kryterium: nie można ludzi różnicować (zakaz dyskryminacji) i nie można do ludzi wypowiadać się w sposób nienawistny ze względu na cechę, na którą oni wpływu nie mają: cechę narodowości, pochodzenia etnicznego, koloru skóry, płci, wyznania. Można byłoby użyć tej nazwy ogólnej, ale wtedy zapytamy, co znaczy „cecha, co do której ktoś nie ma wpływu”. Dlatego potrzebny jest ten katalog. Ma on też charakter edukacyjny, wskazujący, o jakie cechy chodzi. Czy będziemy go rozszerzać? Ja myślę, że nie mamy wyjścia, że konieczna jest zmiana prawa. Zresztą są rekomendacje, które to zalecają.

Prof. Barbara Sobczak

Edukacja jest bronią, która pomoże nam walczyć z tymi zjawiskami. Doskonale pokazują to kampanie edukacyjne przeciwko hejtowi. Robi się w nich doświadczenia, w których młodym ludziom każe się powiedzieć to, co napisali na portalu społecznościowym, patrząc w oczy osobie, do której to było kierowane. Okazuje się, że nie da się tego powiedzieć. Komunikacja *face to face* rządzi się innymi prawami. Musimy edukować, zwłaszcza młodych ludzi, co do wartości i siły słów. Dzieci i młodzież jest łatwiej edukować w szkole, tutaj ogromną rolę odgrywają nauczyciele. Chociaż, taki przeciętny hejter to mężczyzna między szesnastym a dwudziestym czwartym rokiem życia o wykształceniu ogólnym, więc dla niektórych jest już za późno....

Kacper Gwardecki

Problem polega na tym, że ten katalog uprzedzeń jest bardzo wąski. Możemy pe-

nalizować uprzedzenia ze względu na rasę i pochodzenie etniczne, ale nie ze względu na wiek, niepełnosprawność czy orientację seksualną. Można by pomyśleć, że wiek i niepełnosprawność to są zupełnie neutralne tematy, które nie powinny się znaleźć w tym katalogu, ale trzeba pamiętać, że teraz wszystko jest poddane wartościowaniu. Kwestią gorącą politycznie jest to, że osoby homoseksualne są ofiarami przemocy, ale prawodawca może mieć pewne wątpliwości, bo politycznie nie opłaca się, by to uprzedzenie w tym katalogu ująć. Trudno jest też zrozumieć, dlaczego przesłanka wieku nie została tam włączona. Tym bardziej, że my mamy jasne rekomendacje Europejskiej Komisji Przeciwko Rasizmowi i Nietolerancji, żeby te pojęcia włączyć do naszego prawodawstwa.

Prof. Adrianna Seniów (z sali)

Zjawisko, o którym dzisiaj mówimy, zatacza coraz większe kręgi. Coś, co kiedyś, w moim odczuciu, było niszowe, miało miejsce na portalach o niskiej popularności, dzisiaj właściwie występuje wszędzie, również w mediach publicznych. Co się z tym wiąże? Po pierwsze – znieczulenie, użytkownicy języka przestają pewne zachowania językowe, sformułowania, odczuwać jako agresywne i nienawistne. To jest skutek tej epidemii.

Wiemy, że mowa nienawiści to zjawisko absolutnie niepożądane, ale proszę żebyście państwo sami przed sobą przyznali, czy czasami o przeciwnikach nie wyrażamy się, w zamkniętych kręgach, używając słów deprecjonujących? Jakich słów używamy wobec tych, którzy reprezentują inne poglą-

dy polityczne? Ta „epidemia” zatacza coraz szersze kręgi. Z drugiej strony coraz większe wysiłki wkładamy w to, by te zachowania piętnować, by karać za mowę nienawiści. Chciałam zapytać, czy ci, którzy mają egzekwować prawo: sędziowie, prokuratorzy, są przygotowani do tego, czy są szkoleni, czy potrafią rozpatrywać czasami bardzo delikatne kwestie związane na przykład z semantyką?

Prof. Agnieszka Choduń

Niezależnie od reakcji na tego typu zachowania, zawsze je trzeba zgłaszać odpowiednim organom, bo powszechność takich zjawisk powoduje zmianę w myśleniu. Pewnie nie wszyscy przedstawiciele prawa są do tego przygotowani. Potrzebne są akcje edukacyjne i tym zajmuje się Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich.

Kacper Gwardecki

Akcje edukacyjne w moim wydziale prowadzone są głównie z policjantami. Jeździmy do poszczególnych komisariatów i rozmawiamy na ten temat. To jest kwestia pewnej świadomości. Współpracujemy też z prokuraturą, wysyłając zapytania i monitorując jej postępowania. Niektóre przestępstwa, które dla nas są jaskrawym przejawem nienawiści, dla prokuratora prowadzącego sprawę są „tylko pobiciem”. Mówi często: „Tej kwestii rasistowskiej nie bardzo chciałbym podjąć”. To jest dla niego ryzyko dlatego, że tych spraw nie ma dużo. Prościej jest włożyć sprawę w pewien utarty schemat, który prokurator już zna, więc sprawę pobicia jest łatwiej prowadzić niż zastanawiać się, czy w grę wchodziły jeszcze kwestie rasistowskie czy ksenofobiczne.

Prof. Michał Rusinek

Mowa nienawiści jest

w nas. To nie tak, że mowa nienawiści jest w innych, w jakimś gorszym sorcie. Ona jest w nas, to jest na nasza natura. Problem polega na tym, że albo się tego wstydzimy i tego nie robimy, albo ograniczamy to do jakichś grup (ale z nich też możemy być wykluczeni), albo mamy świadomość przyzwolenia. Czym innym jest komunikacja wewnętrzna, to co sobie pomyślimy, a czym innym jest publiczna.

Głos z sali:

Gdzie jest moje prawo do nienawiści? Gdzie zaczyna się moje prawo do nienawiści?

Prof. Agnieszka Choduń

Każdy ma prawo do każdego uczucia, jakiegokolwiek. Przepisy prawne nie regulują kwestii uczuć. To, co my myślimy, odczuwamy, to nasza sprawa. Te wszystkie zachowania są penalizowane ze względu na wyrażanie negatywnych emocji w stosunku do ludzi czy przedmiotów w sferze publicznej. Można to robić, jednak kierując się zasadą *ad rem*, nie *ad personam*.

Prof. Michał Rusinek

W psychologii funkcjonuje termin „kanalizowanie emocji”. Te emocje, którym ludzie dają wyraz na forach, słabną. Natomiast pozosta-

je pytanie, co by było, gdyby tego nie było? Psychologowie radzą, by wykrzyczeć emocje w pustym pokoju, ale problem polega na tym, że internet nigdy nie jest pustym pokojem. W momencie, kiedy nasz krzyk rozejdzie się poza pokój, robi się problem, o którym była tutaj mowa.

Prof. Ewa Kołodziejek

Mówimy teraz o nienawiści będącej działaniem na szkodę drugiego człowieka. Jeśli oddzielimy naszą osobistą emocję, do której mamy prawo, od tego, co nazywamy hejtem, czyli wyrachowanym działaniem na szkodę drugiego człowieka, to znajdziemy

odpowiedź na to pytanie.

Prof. Barbara Sobczak

Niepokoi mnie to, że hejt może być wykorzystywany intencjonalnie przez określone środowiska polityczne. Zastanawiam się, jak z tym walczyć. Ważną rolę mogą odegrać media, moderatorzy, administratorzy. Istotne jest, by pewnych zachowań nie przemilczać, nie relatywizować, nie usprawiedliwiać ich w publicznych dyskusjach. O hejcie i mowie nienawiści trzeba mówić i trzeba to piętnować.

Prof. Agnieszka Choduń

Nie ma wolności bez odpowiedzialności. Także odpowiedzialności za słowo.

Alternatywki dla klimatu, czyli słowa ubiegłego roku

Rok 2019 już za nami, a wraz z nim podsumowania tego, co się w nim działo – również te językowe. Zarówno w Polsce, jak i na świecie, wybrano słowa, które najtrafniej bądź najciekawiej opisywały naszą rzeczywistość.

Eluwina, jesieniary i alternatywki!

W tej jednej wypowiedzi zawarte zostały wszystkie trzy słowa, które znalazły się na podium plebiscytu Młodzieżowe Słowo Roku 2019. Kapituła konkursu (w składzie: Marek Łaziński, Ewa Kołodziejek, Anna Ewa Wileczek i Bartek Chaciński) miała sporo pracy, by wyłonić je z ponad 41 tysięcy zgłoszeń, zwłaszcza że zabrakło zjawiska o takiej popularności, jak ubiegłoroczny *dzban*.

Ostatecznie na pierwszym miejscu uplasowała się *alternatywka*... Czyli kto? Według definicji zamieszczonych na stronie plebiscytu jest to: '1. dziewczyna o alternatywnych upodobaniach i zachowaniach; 2. dziewczyna nieutożsamiająca się z popularnymi trendami odnośnie ubioru, makijażu, gustu muzycznego; 3. dziewczyna, która ubiera się w specyficzny sposób, zazwyczaj ma kolczyk w nosie, kolorowe włosy, ciemne ubrania oraz słucha emo-rapu'. O ile dwie pierwsze definicje są dość neutralne i ogólne, a nawet ogólnikowe, o tyle trzecia wydaje się już dość szczegółowa (może nawet za bardzo – wszak nie każda *alternatywka* musi taka być) i oceniająca. Ewa Kołodziejek na podstawie proponowanych przez internautów definicji zauważa, że taka osoba może być z jednej strony obiektem kpin („Mł-

da osoba płci damskiej z zaburzoną samooceną i stanem emocjonalnym”; „Zbuntowana nastolatka, która ubiera się w łańcuchy i jest głupia”), jednak z drugiej podkreśla jej



indywidualność („Osoba wyróżniająca się odmiennym stylem ubierania i makijażem”, „Ich ubiór cechuje się ciekawymi połączeniami i rozwiązaniami, które mogą stać się inspiracją dla każdego”), a zdrobniła forma budzi skojarzenia raczej sympatyczne niż prześmiewcze. Bartek Chaciński natomiast obawia się, że „(...) przedstawiając w krzywym zwierciadle osoby o nieszablonowym sposobie ubierania się, farbujące włosy na różowo i z kolczykami w nosie, tak naprawdę sprowadza do pewnego stereotypu ważne zjawisko kultury i sceny alternatywnej, niezwykle twórcze i pożyteczne”. Bo gdyby wskazać idealny przykład *alternatywki*, byłaby to piosenkarka Billie Eilish, której duża popularność i niebanalny styl bycia z pewnością inspirują inne młode dziewczyny. Tylko czy *alternatywka* może być popularna?

Na pewno jako słowo. Na tyle, że pojawiło się jej przeciwieństwo, np. *konserwatywka*, a także warianty męskie – *alternatyw*, *alternator*. Słów odnoszących się do mężczyzn w propozycjach internautów było jednak zauważalnie mniej, o popularności femintywów (tak przerażających w niektórych kręgach) świadczy także drugie miejsce plebiscytu, czyli *jesieniara*.

W tym przypadku można powiedzieć o pojawieniu się nazwy dla desygnatu znanego wcześniej (np. z mediów społecznościowych). Już kilka lat temu krążył po sieci żart o blogerkach modowych, które uwielbiają jesienią fotografować się wśród kolorowych liści. Dziś wiemy, że tak zachowują się właśnie *jesieniary*. Według definicji ze strony plebiscytu *jesieniara* to: ‘1. miłośniczka jesieni; 2. dziewczyna lubiąca jesień, manifestująca sympatię dla tej pory roku, jesiennych ubiorów, nastrojów, napojów; 3. osoba, która kocha jesień, wieczory spędza pod kocem pijąc herbatę/kakao i czytając książki; ma zapas zapachowych świeczek i swetrów’. Jak widać, choć o *jesieniarze* myślimy głównie jako o kobiecie, to jednak trzecia definicja jest już pod względem płci neutralna. Skoro, jak mówi Joanna Okuniewska, „idiotką może być każdy, bez względu na płeć”, tak samo każdy może *jesieniarzyć*.

Opinie na temat *jesieniar* są podzielone. Podobnie jak plotkary czy nudziary, mogą kojarzyć się negatywnie,

JESIENIARA



a przynajmniej ironicznie. Bartek Chaciński wspomina też, że uczestnicy konkursu zjawisko to uważają za przerysowane. W gruncie rzeczy jednak *jesieniarstwo* jest dość przyjemne. Chociażby pod względem słowotwórczym.

Skoro o słowotwórstwie mowa, czas wspomnieć o miejscu trzecim. *Eluwina*, bo o tym słowie mowa, to po prostu efekt derywacji formy powitania – zaczęło się od *elo*, po drodze była *elówa*. Choć teoretycznie należałoby zapisywać to słowo jako *elówina*, to w formie z *u* spopularyzował je youtuber Kacper Blonsky, który nawet nagrał piosenkę pod takim tytułem. Chętni mogą znaleźć ją w sieci. Na własną odpowiedzialność.

Za Markiem Łazińskim warto dodać, że „(...) typowy przyrostek rzeczownikowy *-ówa*, jako skrót i zgrubienie od *-ówka*, dawno przestał być ograniczony do nazw konkretnych (*kranówa* jako woda z kranu) i osobowych (jak *gościówa*). Często tworzymy dziś komentarze emocjonalne, jak zgłaszana w plebiscycie *smakówa* ‘smaczne’ czy *żenadówa* ‘żenująca/żenada’. Z *eluwina* było podobnie. Kiedyś zapewne była *elówa*, tak jak *dziękówa* zamiast ‘dziękuję’ czy *spadówa* zamiast ‘spadać’”.

Poza słowami z pierwszej trójki warto zwrócić uwagę także na inne słowa, które zgłaszali internauci. O popularności nazw żeńskich świadczyć może też obecność *koniary*. To nikt inny, jak ‘dziewczyna uzależniona od koni, ciągle o nich mówi, wstawia na social media ich zdjęcia’. W uwielbienie *koniar* do zwierząt wątpić się nie da, jednak wpisanie w definicję „uzależnienia” świadczyć może o negatywnym nacechowaniu tego słowa, a przynajmniej o ironicznym stosunku użytkowników języka do takich dziewczyn. Pod tym względem *koniara* podobna jest do *jesieniar*, ale nie tylko – łączy je też podobna budowa słowotwórcza oraz popularność. Internauci chcieli nawet, żeby Netflix przetłumaczył tytuł filmu *Horse Girl* na *Koniara* właśnie. I tak się stało.

Nazw gramatycznie męskich pojawiło się wyraźnie mniej. Do najciekawszy należy z pewnością *boomer*, stanowiący część komentarza OK, *bommer*, który zrobił furorę nie tylko w polskim, ale i światowym internecie jako stwierdzenie mające „gasić wypowiedzi osób z pokolenia naszych rodziców i dziadków, którzy nie rozumieją problemów”. Zgłaszano także słowo *incele*, używane, jak pisze Bartek Chaciński, na określenie „młodych mężczyzn o zachowawczych poglądach i ograniczonym życiu towarzyskim, którzy internet wykorzystują do tego, by ponarzekać na dzisiejsze kobiety, szczególnie te o lewicowych i liberalnych poglądach”. W niezbyt dobrym świetnie stawia to mężczyzn, a męskich odpowiedników *jesieniar* i *koniary* brak. Czyżby mężczyźni nie lubili koni?

Marek Łaziński zwrócił też uwagę na *dymy* – „(...) koniecznie w liczbie mnogiej. *Dym* w lp. jest stary jako ocena negatywna np. w wyrażeniu *zrobić dym*, *dymy* nie niosą już wyraźnej oceny negatywnej, to po prostu określenie wydarzenia niezwykłego”.

Niektóre zgłoszenia musiały zostać pominięte. Jedne dlatego, że znalazły się już w plebiscytach z lat ubiegłych.



Inne były masowo zgłaszane przez boty, jak *JD*, czyli akronim wyrażenia wulgarne, któremu wtórnie przypisano rozwinięcie ‘jest dobrze’, czy *polka* ‘pogardliwe określenie kobiety roszczeniowej, której publiczne zachowanie przynosi wstyd’, a więc słowo z tego samego nurtu, co *madka*, *janusz* i *grazyyna*. Kapituła konkursu odrzuciła również *chillwagon*. Choć bywa już używane jako pozytywny komentarz sytuacyjny (jak *chill*, *czil*, *czilera*), to w gruncie rzeczy jest nazwą zespołu hiphopowego, z której fani starali się uczynić nowe, modne słowo.

Oczywiście można sobie zadać pytanie, czy rzeczywiście są to słowa młodzieżowe, czy tylko uważane za takie przez zgłaszających swoje propozycje internautów. Ale uznajmy, że o przynależności do młodzieży decyduje samopoczucie, a nie metryka.

Klimat na LGBT

Podczas opisanego wyżej plebiscytu poszukiwano leksykalnych innowacji w słownictwie młodszych użytkowników języka. Tymczasem konkurs Słowo Roku, przeprowadzony w ramach realizowanego na Uniwersytecie Warszawskim projektu Słowa na Czasie, ma na celu wyłonienie najważniejszego słowa w polszczyźnie ogólnej – nie nowego, a takiego, które często pojawiało się w mowie i tekstach. Opracowano dwa zestawienia – jedno powstało na podstawie głosowania internautów, drugie przygotowała kapituła w składzie: Jerzy Bartmiński (UMCS), Jerzy Bralczyk (UW), Katarzyna Kłosińska (UW), Ewa Kołodziejek (USz), Marek Łaziński (UW), Andrzej Markowski (UW), Jan Miodek (UWr), Renata Przybylska (UJ), Halina Zgółkowa (UAM).

W tym roku jedni i drudzy byli dosyć zgodni. Językoznawcy za najważniejsze słowo w roku 2019 uznali *klimat*, na podium umieszczając kolejno *LGBT* i *feminatyw*; zgłoszono też słowa: *hulajnoga*, *nauczyciel*, *smog*, *wolne sądy*. Natomiast głosowanie internautów prezentuje się następująco (od miejsca pierwszego do dziesiątego): *LGBT* 9,90%, *klimat* 9,24%, *hulajnoga* 5,99%, *feminatyw* (feminatywum)

5,86%, niezawistość 3,78%, pedofilia 3,36%, smog 3,18%, Brexit 2,61%, równość 1,90%, nienawiść 1,82%.

O ile w 2018 roku zestawienia zdominowały głośne medialnie problemy polityki, a wśród wyróżnionych słów znalazły się *konstytucja*, *dane* (RODO), *niepodległość*, *szumidło*, o tyle w 2019 roku należą do takich jedynie *niezawistość* i *Brexit*. Większa uwaga skupiła się za to na problemach społecznych. *Klimat* zwrócił uwagę już w grudniu 2018 roku, kiedy stał się słowem miesiąca, i od tego czasu jego popularność nie malała. Nic w tym dziwnego, w końcu problemy klimatyczne nie ustąpiły, ba, uderzyły w nas jeszcze dotkliwiej suszą i upałami. Swoją zasługę ma w tym z jednej strony coraz głośniejsze i częstsze nawoływanie do zmiany nawyków – rezygnacji z plastiku, ograniczenia spożywania mięsa i kupowania ubrań – oraz zwiększająca się świadomość społeczeństwa w tych kwestiach, strajki klimatyczne, z drugiej zaś popularność nastoletniej aktywistki Greta Thunberg – także ta negatywna i memiczna. Tak czy inaczej, o klimacie się mówiło. Jak zauważa Marek Łaziński: „jeszcze przed 30 laty dla przeciętnego Kowalskiego ważna była pogoda na jutro, a nie abstrakcyjny *klimat*. Teraz *klimat* pojawia się regularnie wśród słów o wysokiej kluczowości statystycznej, podobnie *smog* – już w zeszłym roku zajął drugie miejsce zarówno wśród internautów, jak i w głosowaniu kapituły – czy nawracający co lato *upał* (słowo lipca 2014 roku)”.

Swoją reprezentację w wyróżnionym słownictwie mają jednostki o charakterze, ogólnie rzecz biorąc, równościowym. Ujęty w obu zestawieniach akronim *LGBT* stanowi zapożyczenie z języka angielskiego, ale spokojnie można rozwinąć go także w języku polskim. Chodzi oczywiście o lesbijki, gejów, osoby biseksualne i transpłciowe, a więc grupy, które walcząc o *równość*, walczą z *nienawiścią* (9. i 10. miejsca w głosowaniu internetowym). O tym, jak głośna i pełna emocji jest debata o sprawach związanych z osobami *LGBT* opowiadać chyba nikomu nie trzeba, nie ma dnia, by nie pojawiła się choć jedna wzmianka w mediach. Świadczą o tym dane z serwisu frazeo.pl – od 2007 do 2018 liczba wystąpień rosła powoli, w 2019 nastąpił kilkunastokrotny skok. Najczęściej *LGBT* występuje obok słów *osoba* (*osoby*) oraz *środowisko* – te połączenia mogą mieć charakter neutralny – ale też w ujemnie nacechowanym zestawieniu ze słowem *ideologia*, coraz częściej używanym „(...) na określenie poglądów niezgodnych z wyznawanymi przez mówiącego, przy tym z wyraźnym ujemnym nacechowaniem wartościującym”. Bez względu na nacechowanie wyrażenia te przyczyniają się do gwałtownego wzrostu częstości wy-



stępowania omawianego akronimu.

Równościowy charakter ma też słowo *feminytyw* – i podobnie skomplikowane emocje budzi w dyskursie. Choć *feminytyw* to po prostu ‘rzeczownik rodzaju żeńskiego określający ludzi ze względu na zawód, piastowaną funkcję lub rolę społeczną’, a w ostatnich latach nad nazwami żeńskimi debatowano kilkakrotnie, to po wyborach parlamentarnych w 2019 roku zrobiło się o nich ponownie głośno, a wszystko przez polityczki z Lewicy, które chciały, by nazywano je *posłankami*, *senatorkami* i *parlamentarystkami*. Problem urósł do takich rozmiarów, że nawet nazywanie kobiety *lekarzką* i *nauczycielką* może być krytykowane jako ruch polityczny czy ideologiczny, choć jeszcze w 1960 roku Stefania Grodzieńska w felietonie *Dałam listonosz* podchodziła do problemu zgoła odmiennie: „Od kilku lat czytuję z niepokojem w prasie polskiej (...) o «znakomitym lekarzu, Halinie Tulczyńskiej», o «literacie Irenie Krzywickiej». (...) Nierządnie jest zaskoczenie, jak na przykład w artykule, który się zaczyna: «Wybitny nasz pracownik, magister M. Krygier, ku ogólnemu zadowoleniu mianowany został dyrektorem. Zasłużył w pełni na to stanowisko. Ta drobna, ładna kobieta...» itd.”.

Jak widać, konkurs na Słowo Roku 2019 zdominowany został przez tematy ekologiczno-feministyczno-równościowe, czyli po prostu przez *lewactwo*. Skąd więc w tym wszystkim hulajnogi? Rowerzy jeszcze dałoby się powiązać...

Jeszcze w latach 90. XX wieku i na początku wieku XXI hulajnogi częściej można było spotkać w szkolnych czytankach, kojarzone były też jako pojazd dzieci. Z czasem zyskały popularność wśród hipsterów, aby – po wyposażeniu w silniki elektryczne – stać się konkurencją dla rowerów miejskich, wpraw w stolicy, a potem w kolejnych miastach Polski (i nie tylko). Użytkowane są jednak niekoniecznie odpowiedzialnie, po użyciu porzucane są byle gdzie: w parku, na środku placu albo chodnika, przez co stanowią mogą utrudnienie w ruchu lub po prostu zagrożenie. Fenomen ten doczekał się nawet komentarzy w popkulturze (np. w piosence „Hulajnogi” duetu Linia Nocna: „Nie chcę dłużej stać w miejscu / Na środku drogi / Jak w Warszawie hulajnogi”), a oprócz plebiscytu w Polsce, pojazdy te pojawiły się na listach we Francji (*trottinette*), Słowenii (*trino*)

i w Niemczech – w wymownym złożeniu *Rollerchaos* ‘chaos hulajnogowy’.

Klimat na świecie

Decyzje podjęte w Polsce wpisują się w trendy globalne. *Klimat* został słowem roku w Czechach (*klíma*) i w Słowenii (*podnebje*), znalazł się na liście kandydatów we Francji (*climat*), a kwestie klimatyczne zdominowały plebiscyty w innych krajach i językach. Twórcy słownika Oxford Dictionaries za najważniejsze uznali wyrażenie *climate emergency* (‘zagrożenie klimatyczne, klimatyczny stan wyjątkowy’), wyróżnione również przez Australian National Dictionary Centre i uznane za jeden z katalońskich neologizmów roku (*emergència climàtica*, obok *animalista* ‘działacz/działaczka na rzecz praw zwierząt’), jest też jednym z nowych popularnych słów w Szwecji (*klimatnödläge*). Brytyjczycy na krótkiej liście umieścili też m.in. *climate action* ‘działanie na rzecz klimatu’, *climate crisis* ‘kryzys klimatyczny’, *climate denial* ‘negacjonizm klimatyczny’, *eco-anxiety* ‘ekoobawy, obawy o stan środowiska naturalnego’, *extinction* ‘wymarcie, wytępienie, wyginiecie’, *global heating* ‘globalne ocieplenie’ czy ciekawą kontaminację *ecocide* ‘przyrodobójstwo’.

Jeśli chodzi o „klimatyczne” neologizmy, to przoduje tu Szwecja. Pojawia się tam (w różnych kontekstach) *klimatdiktatur* ‘dyktatura klimatyczna’, postulowana jako konieczna do uzdrowienia sytuacji. Kiedy inni zaczęli zapożyczać *flygskam* ‘wstyd z powodu latania’ (*flight shaming* na listach w Wielkiej Brytanii, Australii, *Flugscham* w Niemczech, Austrii, Szwajcarii), Szwedzi wprowadzili już do użytku *smygflyga* ‘latanie po kryjomu’ i *tågskryta* ‘chwaleń się jazdą pociągiem’. Popularny jest także *Gretaeffekten* ‘efekt Greta’, nawiązujący oczywiście do Greta Thunberg.

Gretaeffekten odbił się zresztą na innych popularnych słowach na świecie. Twórcy słownika Collinsa zdecydowali się na wyróżnienie *climate strike* ‘strajk klimatyczny’, *Fridays for Future* ‘piątki dla klimatu’ znalazły się na 3. miejscu w plebiscycie niemieckim. W Holandii co prawda słowem roku został *boomer* (wspomniany już przy polskich słowach młodzieżowych) – wskazywałoby to na poczucie niezrozumienia przez pokolenie starsze pokolenia młodszego i dałoby powiązać się z *klimaatspijbelaar* ‘wagarowicz dla klimatu’ (słowo z drugiego miejsca) – w końcu to głównie młodzi ruszyli na ulice miast



Europie i świata w obronie środowiska. Zauważono to przy wyborze niemieckojęzycznego słowa roku w Szwajcarii, którym zostało *Klimajugend* ‘młodzież dla klimatu’. Kwestie środowiska mają też swoje odbicie w słowach roku w innych językach urzędowych tego kraju: włosko- i francuskojęzycznym słowem została ‘zielona fala’ (odpowiednio *onda verde* i *vague*

verte), używane na określenie sukcesu partii ekologicznej w wyborach.

Z walką o klimat wiążą się też zmiany świadomości, postaw i zachowań, również konsumenckich. Poza wspomnianymi nowościami szwedzkimi świadczą o tym np. słowa z zestawienia katalońskiego: *residu zero* ‘zero odpadów’ (tłumaczenie angielskiego *zero waste*) i *vegà/vegana* ‘weganin/weganka’, holenderskie *vleeswroeging* ‘wyrzuty sumienia z powodu jedzenia mięsa’, *bezorgschamte* ‘wstyd z powodu dostawy (zakupów)’ i dostrzeżone w Belgii *winkelhieren* ‘kupować na miejscu’. Czasem chodzi też o walkę w sensie bardziej dosłownym, bowiem na listę kandydatów w Holandii trafiło także *stalgoerilla* (*stal* ‘obora’ + *goerilla* ‘partyzantka’), czyli ‘okupacja pomieszczeń hodowlanych na farmach w celu ograniczenia hodowli zwierząt na mięso’.

Jest i tendencja odwrotna, wskazująca na zmęczenie tematem zmian klimatu, zaprzeczenie im lub upolitycznienie tej kwestii, przejawiająca się w takich wyrazach, jak np. wspomniane *climate denial*, szwedzkie *klimatdiktatur* czy holenderskie *klimaatdrammer* ‘osoba, która naciska na podjęcie odpowiednich środków wobec katastrofy klimatycznej, przez otoczenie uważanych za drastyczne’ (zabarwione ironicznie), *ecopopulisme* ‘ekopopulizm, demagogiczne wykorzystywanie społecznych lęków, emocji i stereotypów w celu zwrócenia uwagi na kryzys klimatyczny’ czy *windterreur* ‘terror wiatrowy’ – ostre formy sprzeciwu wobec budowy turbin wiatrowych.

Drugim silnym trendem, który można wyróżnić, jest tendencja do zauważania różnorodności i wprowadzania równego traktowania. Francuskie wydawnictwo Le Robert za słowo roku uznało rzeczownik *féminicide* ‘kobietobójstwo’ (także w pierwszej trójce słów 2019 romańskiej Szwajcarii). We Francji i Szwajcarii dużo mówiło się o wprowadzeniu do prawa karnego nowej kategorii – przestępstwa zabójstwa kobiety lub dziewczyny z powodu jej płci. Spośród innych wyróżnionych słów w równościowy trend wpisują się m.in. *inclusif* ‘włączający’ czy *écriture inclusive* ‘pisanie włączające’, czyli takie formułowanie tekstu, by uwzględniał on rzeczowniki odnoszące się do obu płci. Niemieckim słowem roku w plebiscyście Gesellschaft für Deutsche Sprache



Zanim podpalisz stertę liści i gałęzi sprawdź, czy przypadkiem nie leży w nich blogerka modowa

zostało złożenie *Respektrente* ‘emerytura z szacunku; emerytura minimalna’, czyli rodzaj dopłat do emerytur osób, które przepracowały 35 lat, opiekowały się najbliższymi lub poświęciły się wychowywaniu dzieci, a wypłacana im emerytura jest niższa niż minimum egzystencji. Natomiast internauci w Australii na słowo roku wybrali *voice* ‘głos’ – chodzi tu o głos rdzennych Australijczyków w debacie publicznej i stanowieniu prawa, wciąż zbyt mało słyszany i brany pod uwagę. Autorzy słownika Merriam-Webster na pierwszym miejscu swojego zestawienia umieścili zaimek *they* w liczbie pojedynczej (tzw. *singular they*), używany coraz częściej w celu identyfikacji osób niebinarnych, czyli nieutożsamiających się z płcią żeńską ani męską. American Dialect Society za wyrażenie roku uznało wyrażenie (*my*) *pronouns* ‘(moje) zaimki’, odnoszące się do tego, że osoba może wybrać swój zaimek (żeński *she*, męski *he* czy właśnie *they*). Samo *non-binary* ‘niebinarny’ znalazło się też na liście wyróżnionych słów słownika Collinsa. Umieszczono tam również akronim *BoPo* (ang. *body positive* ‘pozytywnie nastawiony do ciała’), używany przez ruch bycia zadowolonym z własnego ciała bez względu na społeczne oczekiwania.

Jakie inne słowa znaleźć można w międzynarodowych plebiscytach? Oto subiektywny wybór najciekawszych: *sharenting* – określenie postawy rodziców bez opamiętania umieszczających w mediach społecznościowych zdjęcia swoich pociech; *anecdota* – informacja, która opiera się na wrywkowych obserwacjach lub jednostkowych doświadczeniach (czyli po prostu dowód anegdotyczny); niemieckie *brexitmüde* ‘zmęczony Brexitem’, i *gegengoogeln* ‘przeciwgooglować’ czy wreszcie pierwsze miejsce z australijskiego konkursu: *cancel culture*, odnoszące się do bojkotu pewnych produktów lub postaci publicznych z powodu ich nagannych zachowań, które stały się częścią kultury. Jak widać – nie tylko w Polsce anuluje się różne rzeczy.

Więcej na temat słów roku, również tych niewymienionych, można znaleźć na stronach: <https://sjp.pwn.pl/mlo-dziejowe-slowo-roku/> oraz <http://www.slowanaczasie.uw.edu.pl/>. Pod drugim linkiem można poczytać też o słowach dnia, tygodnia i miesiąca.

Bartosz Zasieczny



Cześć i czołem!

Jeśli myśleliście, że przez debatę i cały nasz wielki jubileusz zapomnieliśmy o tradycyjnych sucharkach polonistycznych (zwanych szumnie kącikiem humorystycznym), to się grubo pomyliliście! Na fali Nagrody Nobla zebraliśmy dla Was czerstwe memy z motywem przewodnim – wielcy pisarze. Jak zawsze, życzymy dobrej zabawy!

Iga Ranoszek-Bieńkowska

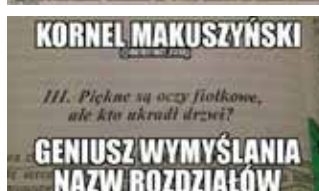


Murowanie, tynkowanie, glazura, panele

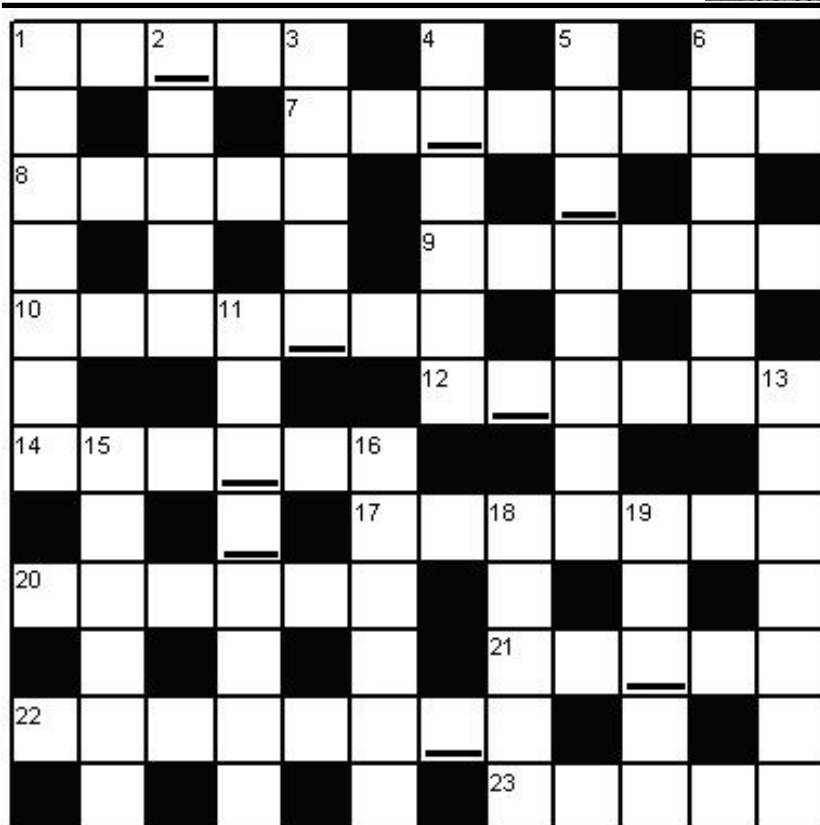


powieści, opowiadania, nowele...

Władysław Remont



Gdzieś w polskiej szkole



źródło: internet

KRZYŻÓWKA HETMAŃSKA NR 8

Zapraszam do rozwiązania kolejnej krzyżówki hetmańskiej. Określenia zawierają dwa różne sposoby na odgadnięcie hasła. Część określenia to ogólne znaczenie szukanego hasła, natomiast inna część wskazuje, jak za pomocą różnych słów i znaczeniowych kombinacji ułożyć poszukiwany wyraz. Przykład: „Niska nerka ma w środku kopiarke” – w środku sformułowania jest zbitka *ska* + *ner*, co daje odpowiedź *skaner* (kopiarka). Niektóre wyrazy sugerują konieczność wykonania określonych operacji, np.: „Da pan w zamieszaniu zwierzę” – sformułowanie w *zamieszaniu* sugeruje przestawienie liter, możemy więc z podanych wyrazów ułożyć wyraz *panda* (zwierzę). Rozwiązywanie najlepiej zacząć od podzielenia określenia na dwie części. Litery z zaznaczonych pól, czytane z góry na dół, utworzą rozwiązanie – nazwisko polskiej noblistki.

Rafał Sidorowicz

Poziomo:

- 1) oni tkają, w środku do szycia.
- 7) piorun i koniec pomadki to mała grupka.
- 8) porcja czyli relacja bez L.
- 9) stomia przestawiona ma mieszkańców.
- 10) cha, a tył? Zmieszane płaszcze żydowskie.
- 12) rok pak zwariowany na końcu zdania.
- 14) e, dykcja bez środka to opublikowanie lub poprawa.
- 17) pożar bez końca kawy wymieszanej podłoże hodowlane.
- 20) okręt niewolników galareta bez zaimka wybełtań.
- 21) pięciu patrzy a w nich więzienie.
- 22) Czesi na wesoło? Pepsi bez siarki i zwariowany kicz.
- 23) jest ryba a wewnątrz kwasy z alkoholami.

Pionowo:

- 1) e, ręczna połamana daje bukiet
- 2) ta, kac pomieszany pod kiełbasę z grilla.
- 3) Aga ważna wewnątrz to roślina
- 4) ptak myk! I mamy pukiel włosów.
- 5) karo, many po bolońsku zmieszany.
- 6) skuter odchudzony po każdej przyczynie.
- 11) stałe internetowe przeczenie zespolenie.
- 13) fotograficzne tarapaty bez głowy wariują.
- 15) ogon nad białe zbełatane to szatan.
- 16) e, czapa? Zakręcenie Indianie.
- 18) bieży cielsko a w nim istnienie.
- 19) we w pustym szczelina na pióro.

